Przedpłata. w *Warszawie* półr. 1 r. sr. 80 kop., rocznie 3 r. s. k. 60, na *prowincyi* r. s. 2 k. 25 i r. s. 4 k. 50.

ZIEMIANIN

Przyjmuje się na Urzędach i Stacyach pocztowych, a *w Warsz.* w Kantorze Głównym i w Księgarniach.

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

№ 14. ROK DZIEWIĄTY *Dnia* 2 *Kwietnia* 1843 *r.*

Rolnictwo.

Uwagi nad mniemanym nowym gatunkiem żyta: *secale arundiceum* nazwaném.

Na jednem z zeszłorocznych posiedzeń Tow. rolniczego saksońskiego, p. *Heine* mówił obszernie o owém, tyle głośném życie, jakoby przez p. *Trautvetter* z krajów zamorskich sprowadzoném. (a) Przedstawił on Tow. dwa, zupełnie wykształcone exemplarze tegóż żyta, oraz dwa onegóż kłosy dostatecznie dojrzałe i przytém nieco gołego ziarna, a zarazem, dla porównania, przedłożył 3 kierżki, 3 kłosy i nieco gołego ziarna żyta zwyczajnego. Namienić należy, iż zasiéw *nowego żyta*, z którego p. *Heine* okazał próby, był otrzymany od samego p. *Trautvetter*, zatém co do *tożsamości* onegóż, nie zachodzi tu żadna wątpliwość.

(a) Patrz Tyg. rol. techn. r. 1840. *Red.*

Wszyscy na tém zgromadzeniu przytomni członkowie przekonali się: że podanie p. *Trautvetter*, jakoby żyto o którém mowa, miało być *nowym i stałym gatunkiem*, jest całkiem mylne; albowiem, ani nawet jedno, przez p. Trautvetter podane botaniczne znamie, nie może być za takowe uważane. I tak, za szczególne botaniczne znamiona nowego żyta, podał pan Trautvetter następujące:

a) *Nowe żyto nie jest jak zwyczajne w środku grubsze a po końcach cieńsze, lecz raczéj ma kształt kręgla.* Tymczasem, okazane ziarno, co do kształtu w niczém się nie różni od zwyczajnego.

b) *Łupinka cieńsza i jasno-żółta.* Wiadomo każdemu rolnikowi, iż pora czasu, gatunek ziemi i uprawa, mają wielki wpływ na grubość łupinki i na jéj kolor.

c) *Mąka jest bielsza i bardziéj zkrystalizowana.* Gdyby nawet tak było, a co nie jest, nie byłoby to jeszcze wcale znamie botaniczne.

d) *Kiełek bardziej kończaty i wyżéj wyrasta.* I to nie może się nazwać znamieniem botaniczném.

e) *Liście rozwijają się o wiele późniéj; są twardsze, większe, mało się zwieszają, koloru żółtawo-szarego.* Późniejsze rozwijanie się liścia, nie jest dowiedzione, zresztą mało znaczące; inne zaś onegóż przymioty, jako; twardość, wielkość i zwieszanie się, całkiem te same co u zwyczajnego; kolor zaś jest *niebieskawo-szarawy.*

f) *Źdźbła powstają z samego korzenia.* Żadna tu nie zachodzi różnica od zwyczajnego żyta.

g) *Źdźbło jest o wiele grubsze i twardsze, blisko na ¼ cala grube; a kłos, w czasie kwitnienia, stoi na ostatniém kolanku liściowém.* I zwyczajne żyto, w ziemi tak żyznéj uprawiane, w jakiéj to zwykle bywają hodowane nowe rośliny, ma również tak grube i twarde źdźbła. Mylném zaś jest: że kłos stoi na ostatniém liściowém kolanku.

h) *Kłos jest dłuższy niż zwyczajnego żyta, blisko ¼ łokcia długi; a po zupełném nawet dojrzeniu, ziarno się z niego nie okrusza.* Kłos jest w rzeczy saméj nieco dłuższy niż zwyczajnego żyta; ale ziarno równie się łatwo z niego wykrusza jak zwyczajnego.

i) *Ziarno głębiéj tkwi w kielichu i bardziéj jest osłonione.* Jedno i drugie fałsz.

Z powyższego się okazuje, że jedna część twierdzeń p. Trautvetter, co do znamion botanicznych jest mylną, a druga część za znamiona takowe uważana być nie może; a zatém, że żyto, przez niego *secale arundiceum* nazwane, nie jest stałym nowym gatunkiem, ale tylko odmianą, czyli *podgatunkiem* zwyczajnego żyta, którego główniejsze cechy są: 1) kłos nieco *dłuższy,* więcéj *spłaszczony;* 2) kolor źdźbła i liścia *niebieskawo-szarawy.*

Wielu z członków zapewniało: iż przed lat kilkunastu uprawiali żyto, które pan Trautvetter za nowe dziś podaje; ale po kilku latach je porzucili, ponieważ wydaje ono wprawdzie więcéj słomy, lecz mniéj ziarna niż zwyczajne.

Podług p. *Heine*, żyto o którém mowa, nie jest czém inném, jak odmianą zwyczajnego, powstałą w krajach, bardziéj ku północy położonych. Albowiem, im dłuższa zima, tém téż dłużéj ziarno ozime w ziemi leży; im zaś dłużéj w niéj zostaje, tém mocniéj się zakorzenia; a następnie, tém dłuższe i grubsze źdźbła wydaje. Dla téj to jedynie przyczyny *żyto letnie* mniéj puszcza źdźbeł z jednego kierżka i te są o wiele cieńsze i krótsze od zimowych; dla téj saméj także przyczyny, wszelkie odmiany *żyta zimowego* tém więcéj i grubsze źdźbła wydają, im bardziéj ku północy, a tém mniejsze i cieńsze, gdy w krajach południowych są uprawiane.

Można więc poniekąd z pewnością przyjąć: iż żyto p. Trautvetter jest odmianą zwyczajnego, pochodzącą ze Szwecyi; podobnie jak żyto *krzycą* nazwane, jest odmianą tegoż żyta, w Rossyi utworzoną. Wszakże obadwa te gatunki, tak bardzo do siebie są podobne, iż je można uważać za jeden i ten sam gatunek, przez niejaki czas w różnych okolicznościach uprawiany. »Zresztą — kończy p. Heine — nie jest bynajmniéj moim zamiarem odmawiać wszelkich dobrych przymiotów żytu p. Trautvetter; owszem, jako nowa odmiana, może ono być przez czas niejaki z korzyścią uprawiane; to jest: dopóki miejscowe okoliczności nie zrównają go ze żytem zwyczajném.

O uprawie kartofli jakóbówkami zwanych.

Kartofle nie zupełnie dojrzałe, równie są niesmaczne jak niezdrowe. Niemal powszechnie panuje zwyczaj, mianowicie u mniéj zamożnych rolników, *podbiérania* kartofli, skoro tylko nieco podrosną; czyli wygrzebywania z pod kierżka

największych, zostawiając pomniejsze. Tym sposobem, kierž podebrany, zwykle usycha, mając mniéj więcéj porozrywane korzenie podczas wygrzebywania kartofli; do tego, będąc mało, a czasami wcale ziemią nie otulony. A więc śmiało przyjąć można, iż tak postępując, dla otrzymania 1 np. korca kartofli, niszczemy przynajmniéj 4—6 kor.; albowiem wybiérając z pod kierżka np. 2—3 większe kartofle, niweczy się może 12—15 mniejszych; a tém bardziéj, im młodsze, czyli niedorosłe wybiérają się, i im niedbaléj czynność ta się odbywa.

Wszakže bardzo łatwo bez tak szkodliwego postępowania obejść się można, sadząc tyle *rychłych kartofli*, ile ich na domową potrzebę zużyć możemy, zanim, zwyczajne zupełnie dojrzeją. Najstósowniejszémi do tego są tak zwane *jakóbówki*. Są to kartofle wielkie, białe, okrągłe, bardzo smaczne; odznaczają się od innych nader wielkim kwiatem *jasno-niebieskim*, mającym kielich *żółty*. Dojrzéwają one zupełnie w ciągu 3 do 4 miesięcy (podług pory czasu); jeżeli więc będą zasadzone w połowie kwietnia; około drugiéj połowy lipca już mogą być zdatne do użycia.

Środki przeciw śnieci czyli główni w pszenicy.

Niżéj opisany srodek używany jest już od przeszło 20 lat *w Styryi*, w wielu gospodarstwach z najlepszym skutkiem.

Do korca pszenicy bierze się 10 łutów *witryolu niebieskiego*, 3 łuty *soli zwyczajnéj*, 1 łut. *siarki czerwonéj*. Witryol i sól mogą być grubo utłuczone, ponieważ się łatwo w wodzie rozpuszczają; siarkę zaś należy jak najdokładniéj sproszkować, gdyż inaczéj nie rozpuszcza się; poczém wszystko miesza się z 4 kwartami gorącéj wody i przy częstém mięszaniu studzi się. Tym płynem skrapia się wymieniona ilość pszenicy, do drybusa nasypanéj, i póty się mięsza, poki każde ziarno zwilżoném nie zostanie.

Po upływie kilku godzin, pszenica może już być rozsianą. Pewniéj przecież jest zamoczyć na wieczór, a rano rozsiać. Gdyby zaś ciągle dészcz siéwu nie dozwalał, wtedy, na drugi dzień w wieczór, pszenica się płytko rozpościéra, celem wysuszenia; i gdy czas dozwala, nawet i po kilku dniach, może być sianą: skutek będzie ten sam.

Środek ten używa się z równym skutkiem do wszystkich gatunków roślin, główni ulegających.

Wyżéj wymieniona ilość ingredyencyów, po wielu doświadczeniach, obliczona jest skrupulatnie na korzec pszenicy; gdyby więc kto przez oszczędność, więcéj tego zboża chciał takową ilością zaprawić, sam sobie przypisze gdy dozna zawodu.

Gospodarstwo domowe.

O oszczędzaniu drzewa, mianowicie opałowego w domowém użyciu.

(Dalszy ciąg).

I długość drzewa opałowego nie jest bynajmniéj obojętną; zbyt długie sztuki, bąć to na ognisko kuchenne lub do pieców, nie odpowiadają bynajmniéj celowi; albowiem to, które goreje na ogniskach po za linią garnków, jest zupełnie straconém. To ma miejsce i w piecach. Każdy piec powinien mieć właściwe sobie ognisko, czyli

punkt gorenia drzewa, a mianowicie w piecach z cugami, winien on być w środku pieca, a nawet nieco bliżéj drzwiczek. W tym bowiem tylko razie, drzewo szybko i jednostajnie goreje płomieniem i na wszystkie strony ciepło rozprasza. Przeciwnie zaś, gdzie się opiéra na ścianach pieca, a mianowicie — jak to zwykle bywa — na stronie przeciwległéj drzwiczkom, jedna tylko onegóż część płomieniem goreje, a druga powoli się zwęgla, a następnie, stosunkowo piec mało się rozgrzéwa. W ogólności można przyjąć, iż im drzewo do opalania pieców jest krótsze, tém stosunkowo bardziéj je ogrzéwa.

Wiek drzewa opałowego nie jest także rzeczą małéj wagi. Doświadczenie uczy: że młode drzewo liściaste więcéj daje ciepła od dojrzałego, a tém bardziéj przestarzałego, tegóż samego gatunku; zaś co do drzewa iglicowego, stosunek jest całkiem przeciwny; a mianowicie: drzewo młode, z powodu małéj ilości żywicy jaką posiada, o wiele mniéj wywiązuje ciepła od starego. Wprawdzie jest to powszechnie znaném, lecz mało kto z wiadomości téj korzysta. Tak np. kupując na opał drzewo iglicowe; wielu przekłada młode nad stare, jeżeli cóżkolwiek jest tańsze; nie pomnąc na to, że drzewo stare, smolne, suche, może raz jeszcze tyle daje ciepła — ma się rozumieć z równéj ilości — co młode, mniéj więcéj mokre. A zatém ściśle biorąc, ostatnie, o tyle winnoby być tańszém.

Mniéj atoli jest znaném: że drzewo opałowe, dobrze wysuszone i niechby najlepiéj przechowywane, leżąc czas długi np. lat kilka, traci na mocy ogrzéwalnéj. Gorzeje ono wprawdzie szybko i wydaje wiele płomienia, ale *najprzód* płomień takowy mniéj zawiéra ciepła; a *powtóre* drzewo po *spaleniu nie w węgiel, lecz niemal tylko* w popiół się zamienia.

Do ekonomicznego obchodzenia się z drzewem opałowém, potrzebną jest niezbędnie znajomość w jakim stopniu różne gatunki drzewa wydają ciepło. Wiadomo wprawdzie powszechnie, że buczyna mocniéj ogrzéwa i więcéj daje węgli niżli dębina, i wiele innych drzew liściastych a nawet i iglicowych. Lecz tak ogólna znajomość nie jest dostateczną; potrzeba różnicę tę znać gruntowniéj, chcąc zrobić przyzwoity wybór i stósować cenę do wartości ogrzéwalnéj.

Następująca tabella, sporządzona podług doświadczeń wielu uczonych, na małą i wielką skalę przedsiębranych, najdobitniéj rzecz tę przedstawia. Ponieważ *jawor i buczyna* najwięcéj dają ciepła, przeto te dwa gatunki drzewa i ich węgle użyte tu zostały za normę do porównania.

A) Drzewo wydaje ciepła.

1.	Buczyna i jawor	100
2.	Zwyczajna gruszka	96
3.	Drzewo jabłkowe	92
4.	Wiąz	88
5.	Dębina	86
6.	Brzezina	85
7.	Sosnina	83
8.	Świerk	82
9.	Jodła	76
10.	Osina	72
11.	Lipa	68
12.	Jesion	62
13.	Olszyna	55
14.	Wierżba i topol	45

B) Węgle wydają ciepła.

1.	Buczyna i jawór	100
2.	Zwyczajna gruszka i osina	98
3.	Jabłoń	96
4.	Dębina i brzezina	92
5.	Wiąz	88

6.	Sosna i świerk	83
7.	Jodła	78
8.	Jesion	60
9.	Lipa	58
10.	Olsza	55
11.	Wierzba i topol	45

A zatém, co do ceny, sążeń wierzbiny i topoliny, powinienby być tańszy więcéj niż o połowę od sążnia dębiny; a sośniny o 1 ½ droższy od olszyny i t. p.

Namienić tu wypada: że każdego gatunku drzewa części bliższe korzeni, więcéj wydają ciepła i węgli, aniżeli wyższe; a te znowu więcéj od odnóg i gałęzi.

Co się powiedziało o sile ogrzéwalnéj węgli, odnosi się jedynie do tych, które zostały otrzymane przez zgorzenie drzewa sposobem węglarskim, (pod przykryciem); nie zaś co do otrzymanych po spaleniu go na zwyczajnych ogniskach; albowiem, drzewa miękkie, np. sosnowe, jodłowe, i t. p. a nawet i dębina po spaleniu w otwartém miejscu, poniekąd wcale nie dają węgli; a przecież zgorzone w kupach węglarskich są wyborne.

Wypada nam teraz mówić o stósowném urządzeniu ognisk; a mianowicie w piecach, gdyż te najzwyczajniéj są obecnie używane do ogrzéwania mieszkań.

Dla tém dokładniejszego rzeczy przedstawienia, wypada skreślić wkrótkości: 1) *teoryę rozgrzéwania się pieców;* 2) *udzielania przez nie ciepła mieszkaniom.*

Co do 1go. Jak wiadomo, bez obecności powietrza atmosferycznego, gorzenie nie ma miejsca. Skoro się więc zapala ogień w piecu, powietrze napływa do ogniska przez drzwiczki piecowe, a będąc rozgrzéwane, wznosi się w górę, i wraz z dymem uchodzi z pieca rurą, w wierzchniéj onegóż części będącą; tymczasem, nowa kolumna powietrza mniéj ogrzanego, napływa do ogniska i podobnież uchodzi. Powietrze, tym sposobem rozgrzane, ogarniając wyższą wewnętrzną część pieca, oddaje jéj część cieplika a następnie ją rozgrzéwa.

Jeżeli pomiędzy ogniskiem a rurą dym wyprowadzającą, powietrze rozgrzane nie doznaje żadnéj przeszkody (jak to ma miejsce w piecach bez cugów), wydala się ono szybko z pieca unosząc z sobą większą część cieplika; a tém więcéj, im odległość od ogniska do rury odchodowéj jest krótsza; przeciwnie zaś, gdy odległość ta jest długa, droga którą powietrze ocieplone przebiega, tak urządzona, że się ciągle styka ze świéżémi powierzchniami, oddaje ona im swój cieplik, i w stanie mniéj więcéj z niego ogołoconym, z pieca się wydala. Tym sposobem ciepło z opału pochodzące, nie uchodzi kominem, ale raczéj pozostaje w piecu. W piérwszym zaś przypadku, częstokroć, większa część ciepła, daremnie się kominem ulotnia.

A więc; w budowie pieców, za główne prawidło uważać należy: *aby powietrze rozgrzane, dopóty się w nich zatrzymywało,* dopóki w znacznéj części nie odda wewnętrznym ścianom pieca, połączonego z nim cieplika; poczém dopiéro, przez wspomnioną rurę, winno się oddalić.

Takowy cel się osiąga, gdy wnętrze pieca nie stanowi, że tak powiem, próżnéj skrzyni (piec bez cugów), ale raczéj gdy podzielone jest na stósowną liczbę przegród, czyli półek poziomych w ten sposób, aby ogrzane powietrze, przechodząc z jednéj przegrody do drugiéj, oddawało cieplik ich powierzchniom. Przegrody te stanowią niejako rurę, czyli kanał, który w zwyczajnym języku cugami się nazywa. Wszakże cugi te nie koniecznie być mogą poziome czyli w kształcie półek; mogą one być dane prostopadle, do koła wewnętrznych ścian pieca; jednakowóż piérwszy kształt cugów jest uważany za stósowniejszy od drugiego.

Cugi te, mianowicie poziome, mogą być z żelaza, lub téż z dachówki, opartéj na prętach żelaznych. Że piérwsze ze wszech względów zasługują na piérwszeństwo, wątpliwości nie ulega.

(Dokończenie w nast. Nrze).

Technika.

Zwyczajny sposób gaszenia wapna; jego wady. Inne sposoby gaszenia. Najstósowniejsza do tego woda. Jaki brać należy piasek do zapraw wapiennych. (a)

Zwyczajny u nas sposób gaszenia wapna tak jest niedokładny, tyle trawi dobrych jego własności, że dopóki zmienionym nie zostanie, rzeczywista poprawa w murach i tynkach nastąpić nie może. Opiszemy nasamprzód używane dotąd postępowanie. potém wytkniemy wady onegóż, nakóniec wskażemy inne sposoby gaszenia.

Do gaszenia wapna potrzebne są: 1) *skrzynia z desek* w któréj się właściwie wapno gasi czyli lasuje; 2) *zbiornik* (rezerwoar) do przechowania onegóż. Piérwsza jest w miejscu wyższém; drugi zwykle w ziemi. Wapno zgaszone spływa z piérwszéj do drugiego rynną, opatrzoną kratą żelazną lub drewnianą dla zapobieżenia iżby obce ciała nie przechodziły do zbiornika wapna. Objętość piérwszéj i drugiego, odpowiada, jak się rozumie, ilości gasić się mającego wapna.

Do skrzyni kładzie się wapno gasić się mające, i poléwa najprzód małą ilością wody. Gdy takową wapno połknie, poléwa się powtórnie; powtarza się to dopóty, dopóki się zupełnie nie rozsypie. Poczém, naléwa się jeszcze wodą i należycie się przerabia stósowném narzędziem. Stanowi ono teraz obrzednie ciało i spuszcza się do wspomnionego zbiornika, przy ciągłém jeszcze mięszaniu; powstałe zaś w skrzyni grudki oddalają się. Skoro wapno tym sposobem zgaszone w zbiorniku nieco stężeje, sypie się na nie piasek na 1—2 stóp grubo.

Wady tego postępowania są następujące:

W a d a p i é r w s z a. W ciągu kilku godzin, w których operacya ta się kończy, ani podobno by wapno mogło się tak zupełnie rozpuścić, jak to jest niezbędnie potrzebném, jeżeli ma zachować moc sobie właściwą. Wszakże, jak wiadomo, wapno, którego dawni rzymianie używali do budowli, (a które wieki przetrwały) celem dokładnego rozpuszczenia, przez lat 3 w wodzie było macerowane; o czém więcéj niżéj.

(Nie wszystkie ciała w skrzyni do gaszenia wapna pozostałe, uważać należy za obce, i z niéj oddalać; znajdują się między niémi, (częstokroć nawet w znacznéj ilości), drobne kamyczki wapienne, w stanie surowym czyli niewypalonym; gdyby wapno pozostało w wodzie czas niejaki, równieby się one rozpuściły jak i te, co palone zostały. Przez oddalenie ich, traci się daremnie, czasem znaczna massa wapna).

W a d a d r u g a. Gasząc wapno wyżéj opisanym sposobem, ogołaca się ono podług zdania najsławniejszych architektów, z piérwiastków siłę onegóż nader zwiększających. Para bowiem, która podczas tegóż gaszenia się ulotnia, nie

---

(a) Wskróceniu z dzieła; *L'art de composer des pierres factices, aussi dures que le caillou; et recherches sur la manière de bâtir des Anciens* i t. d. Par L. *Fleuret.*

jest to czysta para wodna, ale raczéj pomięszana z innémi lotnémi ciałami moc wapna stanowiącémi.

Wada trzecia. Wapno, zamienione powyższym sposobem na ciało zbyt płynne, przechodzi ze skrzyni do zbiornika niewymurowanego, a następnie wodę z wapna połykającego (absorbującego). Wprawdzie stęża się tu ono gdy zbyteczna woda wsiąknie w ziemię onęż otaczającą; lecz wraz z wodą oddalają się z niego i inne ciała; przez co wiele na mocy traci.

Jeżeli zaś zbiornik wapna nie absorbuje wody, będąc murowany, (co wszakże rzadko się zdarza), wapno, rozwiedzione zbyt wielką ilością wody, osadza się na spodzie zbiornika; na powierżchni zaś tworzy się, tak zwana *śmietana wapna* (crême de chaux), kosztem dobroci onegóż.

Wada czwarta. Najczęściéj zaś, wapno w zbiornikach abserbujących zostaje wystawione na wpływ powietrza, dészczu i słońca; tym sposobem wysycha ono i utraca resztę dobroci; staje się ciałem martwém, poniekąd bez mocy przyczépiania się do przedmiotów, które ściśle z sobą miało spajać. Nadto, mularze, zwykle tylko machinalnie pracujący, kładą je do naczynia, mięszają z piaskiem, (nie zachowując przyzwoitego stosunku) i rozwodzą taką ilością wody, jaką tylko może zatrzymać; a to aby było tém łatwiejszém do użycia. Zaprawa więc takowa, nieposiadając żadnéj mocy, nie skupia się w massę, mocno wysycha i po piérwszych mrozach, na proch się rozsypuje.

Inne sposoby gaszenia wapna przez dawnych Rzymian używane.

Podług *Pliniusza*, prawa rzymskie zabraniały przedsiębiercom używania wcześniéj wapna, jak w 3 lata po zgaszeniu. Przez cały ten czas było ono w zbiornikach murowanych, grubo piaskiem nakryte. Dla tego to, tynk z takiego wapna i mury niém spajane, przetrwały wieki bez najmniejszego pękania lub uszkodzenia.

Także i *Vitruve* (Rozdz. 2 księga VII) radzi, aby wapno otrzymane z kamieni wapiennych białych i dziurkowatych, było gaszone, czyli długi czas macerowane.

Dobrze jest — mówi on — gdy wapno, długi czas przed użyciem gasi czyli maceruje się w wodzie. Tym sposobem jeżeli się trafią kawałki kamienia wapiennego surowe, to jest dostatecznie nie przepalone, rozmiękną i rozpuszczą się one z czasem w wodzie równie dokładnie jak te, które zupełnie wypalone były. Okoliczność ta jest ważniejszą niż wielu mniema. Skoro bowiem wapno, grudki zawiérające, użyje się do zaprawy, rozsypują się one z czasem, skutkiem wpływów przyrodzonych i podług ich ilości, mniéj więcéj tynk uszkadzają lub go zupełnie niszczą.«

Dawni Rzymianie gasili wapno w starannie wymurowanych rezerwoarach. Szczególniéj zaś mieli tu na uwadze, zachowanie najskrupulatniejsze pary, podczas gaszenia z niego się ulotniającéj. Tym końcem, napełniali oni wapnem niegaszoném wspomnione rezerwoary, aż na 2 stopy od wierżchu; i dla pokrycia go, wypełniali tę przestrzeń stósownym piaskiem; poczém, zléwali go wodą dopóty, dopóki się nią dostatecznie wapno nie napoiło.

Namienić tu należy, iż w tym razie, wydobywająca się z wapna para, wznosi się w górę, tworzy szpary w piasku i niémi uchodzi, potrzeba więc, celem jéj zatrzymania, czémprędzéj takowe szpary piaskiem zasypać.

Ten sposób gaszenia wapna, szczególniéj polecają sławni architekci, jako: *Philibert*, *Delorme*, *Tebibien*, i w. i. radząc zarazem, aby ile można zatrzymać w wapnie parę o któréj mowa.

Wapno powyższym sposobem macerowane, będąc najzupełniéj rozdzielone i właściwe sobie zachowując przymioty, zniesie większą ilość piasku, aniżeli zwyczajnym gaszone sposobem. Im zaś dłuższy czas na miejscu zostaje, tém téż jest lepsze. Jeżeli rezerwoar dobrze jest wymurowany, i leży w cieniu, wapno nawet i kilka wieków dobrze się w nim przechowuje. Na poparcie tego, przytacza p. *Leon Babtist Alberti* (Rozdz. XI ksi. 21) że widział wapno, które przeszło 500 lat zostawało w podobnym rezerwoarze; było zaś tak zdatne do wszelkich robót mularskich, iż nic lepszego nie było można sobie życzyć.

Główną przyczyną, dla któréj wapno tak dobrze się przechowuje, a nawet się polepsza leżąc długi czas w rezerwoarach murowanych i dobrze zamkniętych, jest to: że kwas węglowy w wielkiéj znajduje się ilości w miejscach niskich i wilgotnych, i że woda, w wapnie będąca, a które wiele zawiéra tegóż kwasu, nie może się ani ulotnić, ni téż z rezerwoaru w naturalnym stanie oddalić. Przeciwnie zaś, gdy rezerwoar nie jest murowany, ale raczéj do koła otacza wapno ciało, wodę połykające, wtedy wysycha ono wkrótkim czasie i utraca swe dobre własności.

(Dokończenie w następnym Nrze).

Rozmaitości.

Sadzenie kartofli wysuszonych.

Przed kilku laty — mówi pewien gospodarz — zapisałem sobie z odległego miejsca, kartofle do sadzenia, które za arcy smaczne i plenne były mi polecone. Ale zapis nieco późno nastąpił; otrzymałem je dopiéro w końcu maja; a że właśnie czas był gorący, tak więc wyschły i pomarszczyły się, iż je za stracone, przynajmniéj do sadzenia za niezdatne, uznałem. Jednakowóż, uważając, iż mimo tego, z oczek puściły się kiełki $\frac{1}{8}$—$\frac{1}{4}$ cala długie, dla próby zasadzone zostały.

Poszły one w ziemię 2 tygodnie późniéj od zasadzonych kartofli. Nad wszelkie oczekiwania nietylko jednocześnie poczęły wschodzić z témi co wcześnie były sadzone, ale nawet od samego zejścia odznaczały się ciemniejszym kolorem liścia i jędrniejszą wegetacyą. Doszły w zwyczajnym czasie; wydały bardzo znaczny plon i bardzo smaczny owoc.

W roku następnym powtórzyłem takowe doświadczenie z jednym i tym samym gatunkiem kartofli. Jedną ich połowę zasadziłem, jak zwykle; a drugą połowę w 3 tygodnie późniéj, po należytém przesuszeniu wysadków. Pod każdym względem ostatnie przewyższyły piérwsze. Nawet i co do łęcin była wielka różnica między témi kartoflami. Piérwsze — wcześnie sadzone, miały łęciny cienkie, długie, osadzone małą ilością liścia; drugie zaś (późne i przesuszone) odznaczały się krótszémi, lecz grubszémi łodyżkami, oraz ciemniejszémi, i bardziéj głębszémi liściami. Odtąd nie sadzę nigdy kartofle zbyt wcześnie i czekam dopóki się ziemia należycie nie rozgrzeje. Wysadki zaś rychło wybiéram z ich zimowego schowania i jak można przesuszam je w przewiéwnem miejscu.

Kantor Główny w Starém Mieście Nro 61 na piérwszém piętrze.